

Jak rozpoznać islamistę - przebierańca?

Daniel Pipes

Donald Trump wydał 27 stycznia dekret, który wprowadzał radykalne zmiany w procedurach wpuszczania obcokrajowców do USA.

W oparciu o koncepcję „skrajnej weryfikacji” (extreme vetting), w dekreście czytamy:

„W obronie Amerykanów USA musi zadbać, by osoby wjeżdżające do kraju nie miały wrogiej postawy wobec kraju i jego podstawowych zasad. Stany Zjednoczone Ameryki nie mogą i nie powinny przyjmować ludzi, którzy nie popierają ich konstytucji lub przedkładają ideologie przemocy ponad amerykańskie prawo. Co więcej, USA nie powinno przyjmować ludzi skłonnych do bigoterii i przemocy (w tym „honorowych” morderstw czy innych form przemocy wobec kobiet czy prześladowania wyznawców religii innych niż ich własna), którzy prześladowaliby Amerykanów jakiegokolwiek rasy, płci czy orientacji seksualnej”.

Fragment ten budzi wiele pytań w kwestii tego, jak owa „skrajna weryfikacja” miałaby wyglądać w praktyce. Jak odróżnić obcokrajowca, który „nie ma wrogich zamiarów wobec Ameryki Północnej i jej podstawowych zasad” od tego, który takowe posiada? Skąd urzędnicy mają wiedzieć, kto „przedkłada ideologie oparte na przemocy nad amerykańskie prawo?”.

Skoro nowe przepisy niemal wyłącznie oparte są na obawach przed wpuszczeniem jeszcze większej liczby islamistów do kraju, to jak ich zidentyfikować?

Dla wielu niemuzułmanów rozkwit islamizmu sprawił, że słowo „islam” stało się synonimem ekstremizmu, zamieszek, agresji i przemocy

Moim zdaniem jest to wykonalne, a prezydencki dekret stanowi podstawę do osiągnięcia tego celu. Z drugiej strony będzie to drogi i czasochłonny i wymagający wielkiej zręczności proces. Nie łatwo będzie nam uwolnić się od islamistów.

Mówiąc „islamiści” (w przeciwieństwie do umiarkowanych muźłmanów) mam na myśli owych 10-15 procent muźłmanów, którzy pragną w pełni wprowadzić prawo szariatu. Chcą wprowadzić średniowieczne przepisy, które (między innymi) ograniczają wolność kobiet, podporządkowują niemuzułmanów dżihadystom, agresywnym muźłmanom, a wszystko to w ramach wszechwładnego światowego kalifatu.

Dla wielu niemuzułmanów rozkwit islamizmu, który zaobserwować możemy w ciągu ostatnich czterdziestu lat, sprawił, że słowo „islam” stało się dla nich synonimem ekstremizmu, zamieszek, agresji i przemocy.

Problemem są jednak islamiści, a nie wszyscy muźłmanie. To oni właśnie muszą być bezzwłocznie wydaleny z USA i krajów Europy Zachodniej. Co więcej, to antyislamistyczni muźłmanie są kluczem do powstrzymania islamistycznej nawałnicy, ponieważ tylko oni mogą zaoferować umiarkowaną i humanistyczną alternatywę do islamistycznego obskurantyzmu.

Niełatwo jest jednak wychwycić islamistę, ponieważ nie ma do tego uniwersalnego papierka lakmusowego. Ubranie może wprowadzać w błąd - na przykład niektóre kobiety noszące hidżab mogą być antyislamistkami, praktykujący muźłmanie mogą być syjonistami, a świetnie wykształceni inżynierowie agresywnymi islamistami. Tak samo broda, abstynencja, regularna modlitwa czy

poligamia nie mówią nam wiele o poglądach politycznych danego muzułmanina.

Co gorsza, islamiści często udają umiarkowanych, podczas gdy umiarkowani mogą ulec radykalizacji.

Na dodatek jak zawsze do czynienia mamy z wieloma odcieniami szarości. Według [badań](#) siedem procent muzułmanów uważa ataki na WTC za w pełni uzasadnione, 13,5% za w pełni lub w dużej mierze uzasadnione, a 36,6% uważa je za w pełni, w dużej mierze lub w pewnym stopniu uzasadnione. Która z tych grup zalicza się do grona islamistów, a która nie?

W obliczu tych intelektualnych wyzwania, jakoś nie dziwi brak kompetencji [urzędników państwowych](#). Islamistom udaje się oszukać wszystkie instytucje:

- w 2001 roku Pentagon zaprosił na obiad Anwara al-Awalakiego, którego później Amerykanie zabili pociskiem z drona.

- w 2002 roku rzecznik FBI Bill Carter [powiedział](#), że American Muslim Council (AMC) jest „najbardziej mainstreamową grupą muzułmańską w USA”, a już dwa lata później aresztowano założyciela i przewodniczącego tej organizacji Abdurahmana Alamoudiego. Za związki z terroryzmem dostał 23 lata więzienia.

- George Bush zatrudnił ukrytego islamistę [Khaleda Abou El Fadla](#) do komisji na rzecz swobody wyznania.

- Biały Dom zaprosił na konsultacje Council of American - Islamic Relations (CAIR, Radę Stosunków Amerykańsko-Islamskich), chociaż organizacja ta była finansowana przez organizacje terrorystyczne, a jej członkowie bywali często aresztowani i deportowani za terroryzm.



Plakat CAIR - „Zbuduj mur oporu. Nie rozmawiaj z FBI”

Umiarkowani przebierańcy oszukali nawet niżej podpisanego, pomimo całej uwagi, jaką przykładam do tego tematu. W 2000 roku chwaliłem książkę Tariqa Ramadana, by cztery lata później nawoływać do wydalenia go z USA. Natomiast w 2003 roku potępiłem republikanina Kamala Nawasha, by dwa lata później go poprzeć. On się zmienił, czy moje zrozumienie jego poglądów ewoluowało? Ponad

dekadę później, nadal sam nie jestem pewien.

Oprac. Gekon, na podst. <http://www.meforum.org/>

Tytuł zmieniony - red. Euroislamu